

Éric-Emmanuel Schmitt i sekret jego twórczości

⇒ *Dominika Prais*

Éric-Emmanuel Schmitt to jeden z najbardziej poczytnych pisarzy francuskich na świecie, którego powieści, opowiadania i sztuki teatralne zyskały ogromną popularność również w Polsce. W lutym tego roku na półki księgarń trafiła jego książka *Madame Pylinska i sekret Chopina*.

Czy kiedy dziewięcioletni Éric usłyszał na rodzinnym przyjęciu utwór Chopina, mógł przypuszczać, że to przypadkowe spotkanie z muzyką stanie się dla niego nie tylko początkiem wieloletniej fascynacji twórczością genialnego kompozytora, ale zaważy na całym przyszłym życiu? Chopin od tego momentu nie pozwalał Éricowi o sobie zapomnieć, a bohater zapragnął jak najlepiej wykonywać utwory swojego mistrza. Osiągnięcie celu okazało się jednak trudniejsze, niż mógł przypuszczać. Czuł, że mozolne ćwiczenia nie zbliżały go do właściwej interpretacji ani o krok. Wszystko się zmieniło, gdy trafił na lekcje do pewnej ekscentrycznej Polki, tytułowej madame Pylinskiej.

”

Pozostaje wiernym uczniem swojego mistrza, Chopina, który uciekał przed pompatycznością, stronił od podniosłości i bronił się przed pospolitością.



Éric-Emmanuel Schmitt, fot. z archiwum autora

Lekcja życia

Powiedzieć o jej zajęciach, że były nietypowe, to za mało, aby oddać ich właściwy charakter. Nauczycielka nakazywała bowiem swojemu uczniowi wrzucać kamyczki do stawu, zrywać polne kwiaty bez strącania rosy z ich płatków, wsłuchiwać się w melodyjny szum drzew, a nawet uprawiać miłość. Éric, mimo że skrupulatnie wykonywał coraz bardziej zaskakujące polecenia, nie nauczył się lepiej interpretować Chopina. Przekonał się jednak, że droga

do poznania „sekrety kompozytora” nie prowadzi przez klawisze pianina, a kryje się w subtelnych zjawiskach otaczającego świata i bliskiej relacji z drugim człowiekiem.

Ostatnie zadanie, jakie bohater dostał od madame Pylinskiej, brzmiało: „Proszę rozmyślać o drzwiach. Wąskich drzwiach. Drzwiach jedynych. Tych prowadzących do korytarza, w który pragnie pan wejść”. Dzisiaj już wiemy, że Éric nie mógł lepiej odrobić danej mu

lekcji. Z Chopinem u boku wszedł na drogę literatury, po której kroczy nieprzerwanie już prawie 30 lat. W tym czasie stał się jednym z najbardziej znanych na świecie francuskich pisarzy. Jego powieści przetłumaczono na czterdzieści języków, a sztuki wystawiono na deskach teatralnych w ponad pięćdziesięciu krajach.

Tajemnica twórczości

Schmitt nie po raz pierwszy ujawnia na polu swojej twórczości, jak duży wpływ wywiera na jego osobowość i życiowe wybory muzyka. Uczynił to już w książce *Moje życie z Mozartem*, w której korespondencja między jego powieściowym alter ego a wielkim kompozytorem ilustruje duchowy rozwój autora.

Madame Pylinska i sekret Chopina jest książką jeszcze bardziej osobistą, wręcz intymną, której charakter przejawia się nie tylko na poziomie świata przedstawionego, w fizycznej bliskości Érica z jego kochanką, Dominique, czy duchowym pokrewieństwie między nim a ciocią Aimée, ale też, a może przede wszystkim, w relacji autora z czytelnikami. Pisarz przecież nie tylko zdradza początki swojej twórczości, ale odsłania jej tajemnicę, która kryje się w nieustannym „poszukiwaniu szepotu, intymności, szczerości uczuć, porывów serca i niuansów duszy”. Pozostaje wiernym uczniem swojego mistrza, Chopina, który uciekał przed pompatycznością, stronił od podniosłości i bronił się przed pospolitością. Czy tego samego nie można powiedzieć o samym Schmitcie? Jego dzieła, pozornie proste, podszyte są niesamowitością. Bez patosu i powagi opowiadają o sprawach ważnych i uniwersalnych: miłości, pragnieniach, sensie życia, trudnych doświadczeniach. Penetrują zawiłości ludzkiej duszy. Wzbudzają emocje. Dają nadzieję. Napawają optymizmem. Są dla czytelników tym, czym dla Érica były spotkania z madame Pylinską i obcowanie z Chopinem – nauką wrażliwości, wędrówką w podskórne rejony świata i ludzkiej psyche. Lekcją życia.

» [Spotkanie z Érikiem-Emmanuelem Schmittem odbędzie się 18 sierpnia o godzinie 13.00 w Państwowej Galerii Sztuki. Poprowadzi je Katarzyna Janowska.](#)

To, co mnie ciągnie, jest tym, co mnie odpycha

⇒ [Dominika Stańkowska](#)

„DZIWNE WIEŚCI” – głośiły ostrzeżenia przybijane do dębów i bram w 1669 roku. Ostrzegano przed potwornym wężem grasującym na błoniach, wielkim pełzającym stworem ze skrzydłami, bardziej przypominającym smoka niż węża. Stwór zniknął tak szybko, jak się pojawił, by dwieście lat później ponownie przerazić mieszkańców Aldwinter.

W książce *Wąż z Essex* Sarah Perry legenda o tajemniczym i mistycznym stworze to tylko pretekst, by ukazać angielski świat z 1893 roku. Czy tytułowy wąż to prawdziwe zagrożenie dla życia i zdrowia mieszkańców?



Sarah Perry, fot. Jamie Drew

Fakty i zabobony

W powieści Perry główną postacią jest wdowa po despotycznym mężu i geolożka amatorka, Cora Seaborne. Po śmierci męża Cora wraz z synem wyjeżdża ze stolicy. Na wsi w Essex poznaje rodzinę pastora, z którą się zaprzyjaźnia. Na wspólnych obiadach razem z Willem prowadzą dyskusje o nauce i religii, faktach i zabobonach, o stałości i zmianach. Rozmowom przysłuchuje się gościnnie i lubiąca plotki żona pastora.

W codziennym życiu Corze towarzyszy przyjaciółka, Martha, która jest niezwykle czuła na krzywdę drugiego człowieka. Razem z grupą osób starają się o poprawę warunków mieszkaniowych ubogich Londyńczyków. Właściciele kamienic podnoszą im czynsz, tym samym zmuszając mieszkańców do wyprowadzki. Osiągnąć ten cel pomaga jej Spencer. Przyjaźni się z innowacyjnym chirurgiem, doktorem Lukiem Garrettem, który jako pierwszy przeprowadził operację na otwartym sercu.

Nie bał się rzeczy, które rozumiał

Powracający wątek tytułowej legendy służy do ukazania różnych postaw bohaterów w obliczu Kłopotu – jak o niezbadanym stworze mówił pastor. Czy wąż jest jeszcze nieskatalogowanym obiektem naukowym? Zabobonem, który podważa wiarę i religię? A może tylko przestrogą, by dzieci nie wchodziły za głęboko do wody?

Każda z postaci odkrywa przed nami inną odsłonę XIX-wiecznego angielskiego mikroświata: życie osób bogatych i biednych, w wielkim mieście oraz na prowincji (prowincja w Essex i wielkie miasto jakim jest Londyn); politykę i to, jaki ma wpływ na życie obywateli (na przykład polityka mieszkaniowa); rozwijającą się medycynę, która jednych przeraża, a innych wprawia w zachwyt (fascynująca dyskusja lekarzy o tym, jak pacjenci odczuwają ból); kruchość życia w obliczu choroby (wpływ gruźlicy na stan ducha); znaczenie wspólnoty religijnej w małej społeczności (rodzina pastora); konflikt wiary z rozumem oraz postrzeganie ról kobiecych i męskich w społeczeństwie.

Wąż z Essex to fascynująca, wielowątkowa powieść historyczna, która zabiera czytelnika w podróż do XIX wieku. Śledząc losy charakterystycznych bohaterów, mamy okazję zanurzyć się w zupełnie innym świecie i poznać jego tajemnice.

» [Spotkanie z Sarah Perry odbędzie się 17 sierpnia o godzinie 17.00 w Państwowej Galerii Sztuki. Poprowadzi je Sylwia Chutnik.](#)

Isabel Greenberg – jak ona opowiada!

⇒ [Paulina Frankiewicz](#)

Na pytanie, co odróżnia ludzi od innych istot, wybieram odpowiedź: umiejętność opowiadania. Jako homo narrativus nałogowo tkamy opowieści i karmimy się historiami innych, m.in. pisząc i czytając książki. Opowiadać można także obrazem, czego dowodem są malowidła z Lascaux, zdjęcia, które wrzucamy na Instagrama i... Encyklopedia Wczesnej Ziemi – powieść graficzna Isabel Greenberg.



Isabel Greenberg, fot. Andrea Zvadova

Główny bohater debiutanckiego komiksu brytyjskiej rysowniczkii jest gawędziarzem, a snute przez niego opowieści ratują go z opresji lub przeciwnie – pakują w tarapaty. Nikt jednak nie pozostaje na nie obojętny. Powołać do istnienia taką postać, a następnie włożyć słowa w jej usta, mogła tylko gawędziarka doskonała, którą – nie ulega wątpliwości – jest Isabel Greenberg. W jej głowie zrodził się nie tylko chłopiec przemierzający świat w poszukiwaniu kawałka swojej duszy, ale Trzy Siostry, Ptakolud, Znachor i masa innych bohaterów epoki Wczesnej Ziemi.

Potęga wyobraźni

Tym, co najbardziej uwdzi w powieści graficznej Greenberg, jest niczym nieskrępowana wyobraźnia. Trzeba nie lada odwagi, by z jednej książki uczynić rezerwuuar mieszczący opowieści biblijne i mity greckie, a także elementy nordyckiego i słowiańskiego uniwersum, w dodatku opowiedziane całkowicie po swojemu. *Encyklopedia* gra na

nosie tym, którzy kurczowo trzymają się powszechnie znanych tekstów kultury.

Z jednej strony to przejaw właściwej dziecku bez troski – jeśli wierzyć opowieści Greenberg, Ziemia powstała przez rozsypanie mikroświata wyhodowanego we włosach ptasiej bogini. Z drugiej strony autorka dowodzi bardzo ważnej rzeczy: człowiek zawsze i pod każdą szerokością geograficzną potrzebował tłumaczyć sobie świat i swoje w nim miejsce. Greenberg jest wreszcie niepoprawną romantyczką. Jej, przedstawiona za pomocą garstki słów i wyrysowanych na kilku stronach kadrów, historia miłości chłopaka z Północy i dziewczyny z Południa ma moc pisanych gęsim piórem poematów. Poznawszy puentę *Encyklopedii*, jestem przekonana, że powieść graficzna poświęcona historii siostr Brontë, nad którą aktualnie pracuje artystka, okaże się hitem.

Atramentem, pędzlem i myszą

Mimo iż jest to pierwszy komiks Brytyjki wydany w Polsce, autorka może pochwalić się bogatym portfolio (do obejrzenia na stronie internetowej artystki). Zgromadzone w nim ilustracje pozwalają zobaczyć, jak Greenberg konsekwentnie kreuje swój styl. Jak zdradziła w jednym z wywiadów, *Encyklopedię* rysowała przy użyciu atramentu i pędzla, po czym komputerowo kolorowała grafiki. Oszczędność naniesionych barw znakomicie podkreśla wyrazistość kadrów. Dodatkowym atutem jest czcionka przygotowana na podstawie pisma rysowniczkii.

Polskie wydanie komiksu zawdzięczamy specjalistom – wyznaczająca standardy Kultura Gniewu nie zawiodła, a dzięki odpowiadającym za tłumaczenie i redakcję Łukaszowi i Kamili Buchalskim świetnie się to czyta. Nawet – a może zwłaszcza – jeśli nie jesteście zagorzałymi fanami gatunku, dajcie szansę *Encyklopedii Wczesnej Ziemi*. Taki popis wyobraźni nie zdarza się często. Jak ona opowiada!

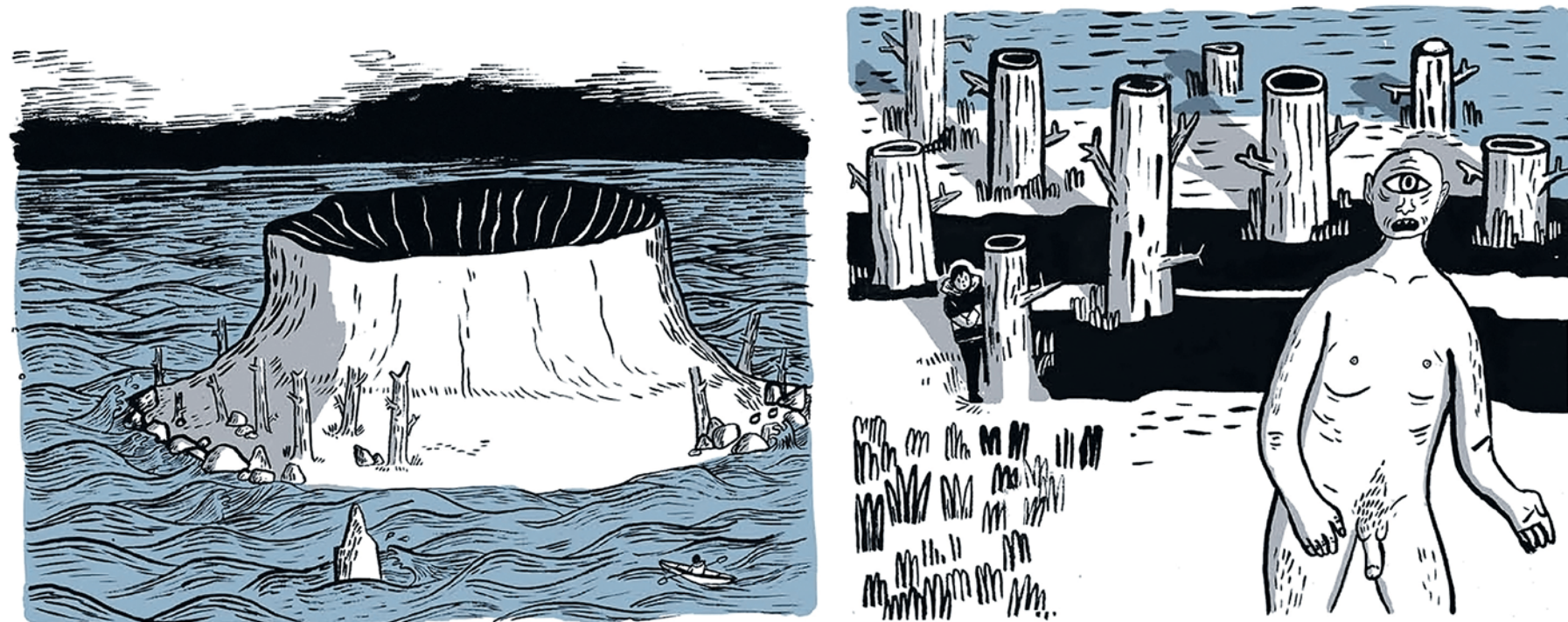
» [Spotkanie z Isabel Greenberg odbędzie się 18 sierpnia o godzinie 19.00 w Państwowej Galerii Sztuki. Poprowadzą je Natalia Szostak i Justyna Suhecka.](#)

”

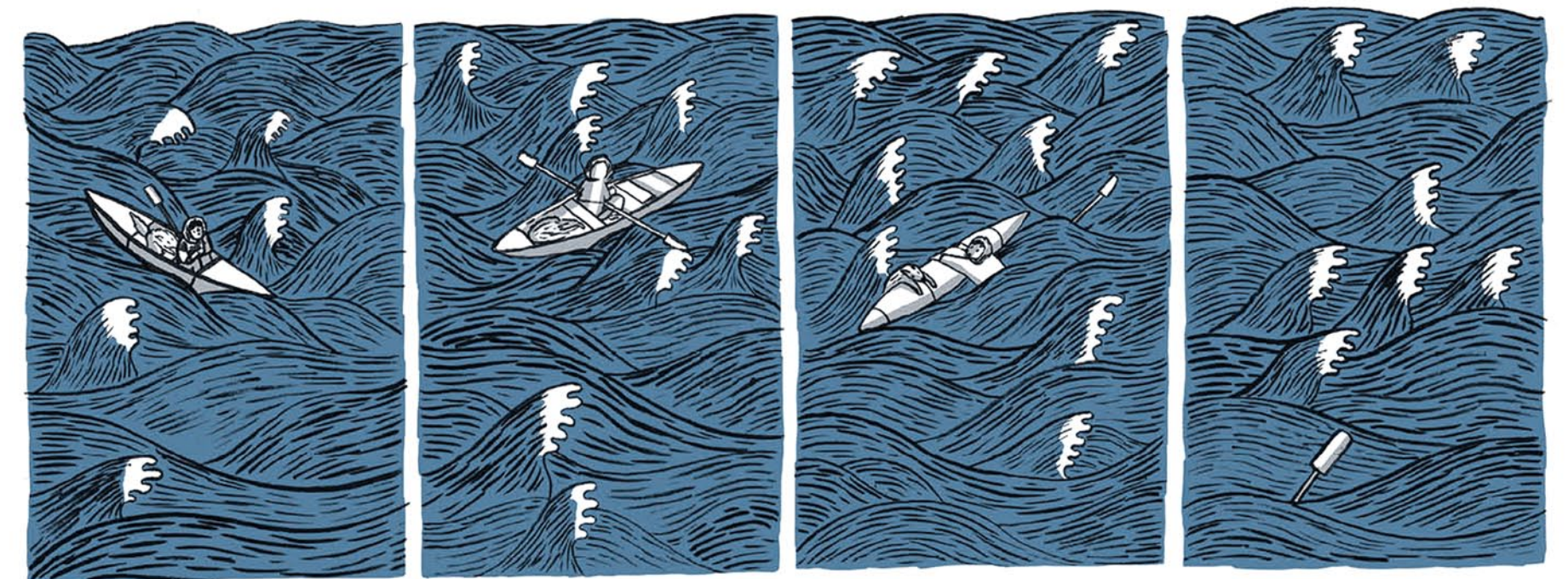
Jako homo narrativus nałogowo tkamy opowieści i karmimy się historiami innych.

Na kolejnych stronach:
Isabel Greenberg, *Encyklopedia Wczesnej Ziemi*,
przekład: Łukasz Buchalski, Wydawnictwo Kultura Gniewu

Dopłynął do wyspy, która niegdyś była wulkanem, a tam, wśród kraterów, głazów i uschniętych drzew, napotkał cyclopa. Ktorego oczywiscie dzielnie pokonal.



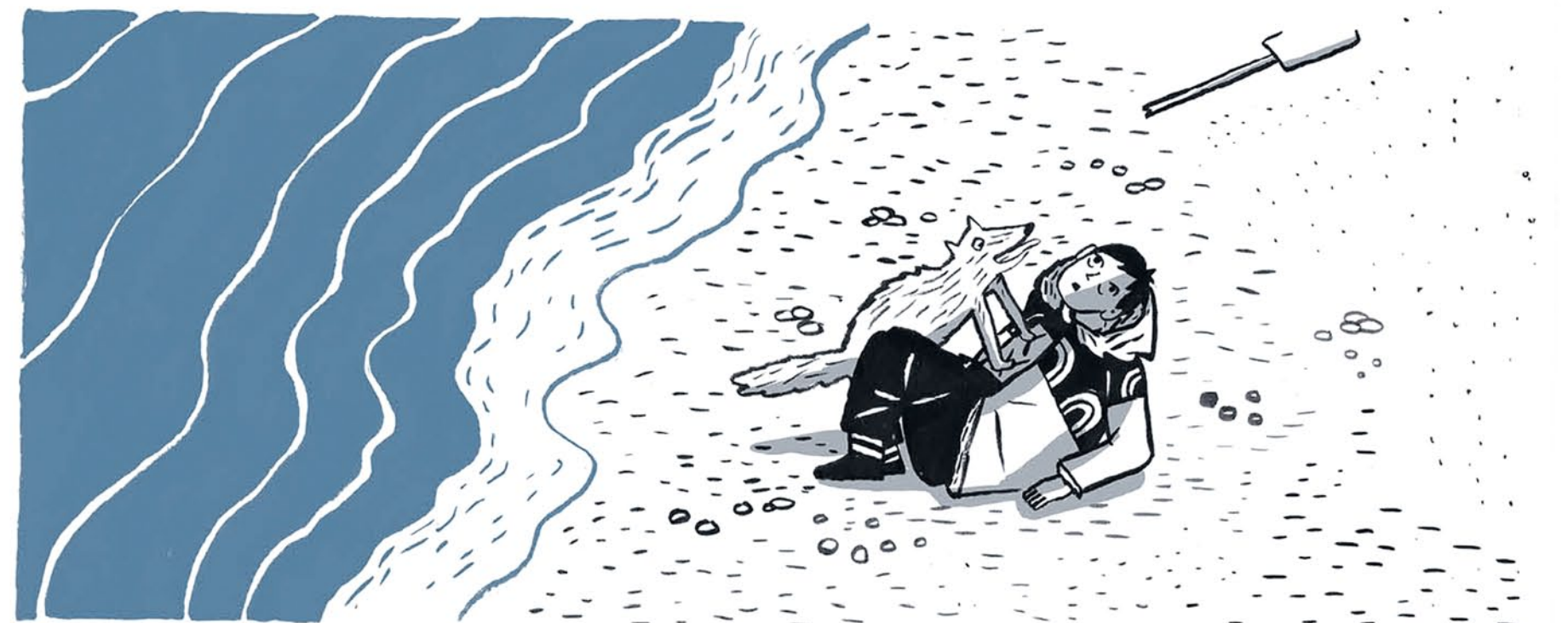
I tak przez wiele dni i nocy Gawędziarz przemierzał morza.



W końcu fale wyrzuciły go na brzeg szarej, nieznannej krajiny.



Dotarł do Brytanitarki.



Dziewczyna z fabryki w pięknym kraju

⇒ [Dominika Stańkowska](#)

Jako uczennica szkoły średniej nie myślała, że mogłaby zostać robotnicą. Śmiesznie by wyglądała w płóciennym uniformie i czapce z daszkiem. Raczej myślała, że skończy uniwersytet. W marzeniach widziała siebie z piórem w dłoni, piszącą piękne, wzruszające książki. A jednak zdarzył się *dingzhi*.

W Chinach w latach 80., aby uporać się z wysoką liczbą bezrobotnych, wprowadzono na pewien czas politykę *dingzhi*, co dosłownie znaczy: przejmowanie stanowisk. Jeśli rodzice godzili się przejść na wcześniejszą emeryturę, ich dzieci mogły przejąć po nich stanowiska pracy. Tym samym dzieci miały zagwarantowaną solidną pracę, a rodzice – jeśli byli w stanie – mogli dalej zarabiać. I tak się stało z szesnastoletnią Lijią Zhang, autorką książki *Socjalizm jest piękny. Wspomnienia robotnicy z czasów nowych Chin*.

”
Socjalizm jest piękny dowodzi, że dzięki odwadze, determinacji i pasji można realizować własne marzenia mimo ograniczeń politycznych, historycznych i tych związanych z tradycją.

Lijia Zhang, fot. z archiwum autorki

Fabryczne imperium
Wielkie przedsiębiorstwa państwowe jak to, w którym pracowała autorka książki, funkcjonowały niczym samodzielne komunistyczne państwka. Zapewniały wiele darmowych świadczeń, np. żłobek dla dzieci, prysznic za darmo czy strzyżenie u fryzjera. Miały swoje budynki mieszkalne dla pracowników i ich rodzin, przedszkola, szkoły, biblioteki, kina, przychodnie czy szpitale. „Wszystko mieściło się w granicach szarych murów fabrycznego imperium” – pisze Zhang. Robotnice co miesiąc musiały meldować swoją miesięczkę urzędnikom działu planowania rodziny. Młode pary, aby się pobrać, potrzebowały zezwolenia *danwei* (jednostki pracy) i lekarskiego zaświadczenia o czystości.

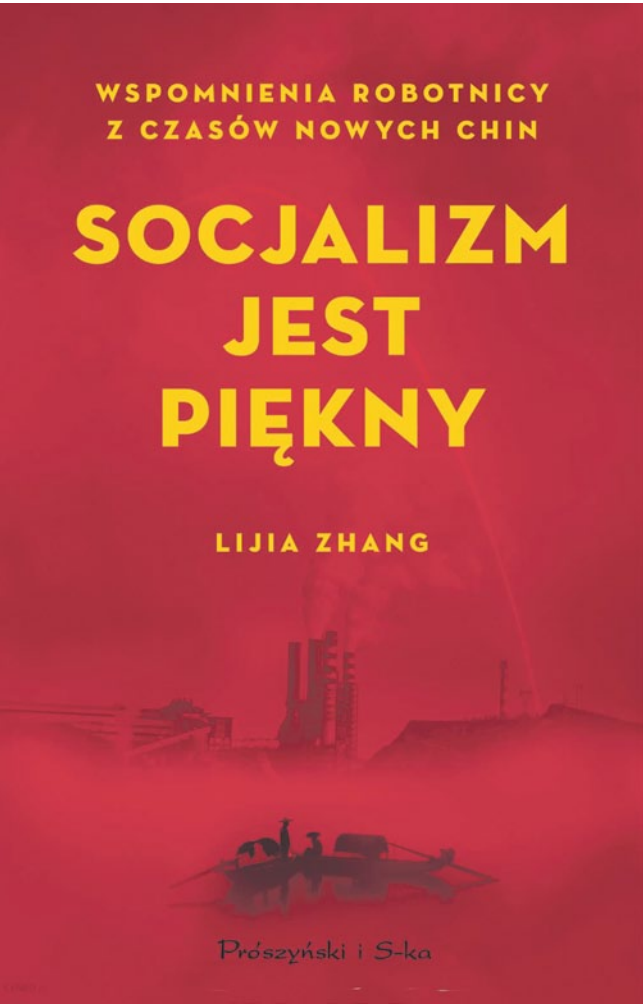
Z żaby uwięzionej w studni
Wbrew pozorom objęcie stanowiska w Zakładach Maszynowych Liming nie przekreśliło marzeń Zhang, czego dowodem mogą być jej wspomnienia. *Socjalizm jest piękny* to szeroki i wnikliwy portret pokolenia dorastającego w komunistycznym kraju. Na przekór władzy nasza bohaterka nosi zachodnie ubrania i cudaczną parę okularów o nieregularnym kształcie. Nieszczególnie śliczne, ale bardzo *reyan*, czyli rzucające się w oczy w negatywnym sensie. Studiuje inżynierię mechaniczną na Korespondencyjnym Uniwersytecie TV Jiangsu oraz uczęszcza na różne



kursy na Uniwersytecie Samouków. W wolnych chwilach pisze wiersze i teksty prozatorskie oraz uczy się języka angielskiego. Kiedy przytapia ją na powtarzaniu angielskich wyrażen, otrzymuje w pracy przezwisko „podrabiany obcy czort”, co jest obraźliwym określeniem Chińczyka, próbującego zachowywać się jak obcokrajowiec. Czytanie zachodniej literatury i nauka języka pozwalają jej zobaczyć swoją rzeczywistość z szerszej perspektywy. Prowadzi ją to do zorganizowania w Nankinie największej robotniczej demonstracji poparcia dla protestu na placu Tiananmen w 1989 roku. A idąc jeszcze dalej – do realizacji własnych marzeń.

Pomost
Historia Zhang rzuca światło na okres chińskiej transformacji. Lata 80. „to był czas, w którym Chiny stawały się tym, czym są dzisiaj”. Pisarka, poprzez historię swojego życia, pokazuje jednocześnie wpływ ustroju Chińskiej Republiki Ludowej na losy zwykłych obywateli. Poprzez doświadczenia swoje oraz licznych bohaterów z różnych pokoleń wskazuje, jak władza kształtowała relacje z rodziną i bliskimi, życie zawodowe, wykształcenie, kulturę oraz obyczaje. *Socjalizm jest piękny* dowodzi, że dzięki odwadze, determinacji i pasji można realizować własne marzenia mimo ograniczeń politycznych, historycznych i tych związanych z tradycją. Zhang obecnie mieszka w Pekinie, ma dwie córki, ukończyła także edukację na uniwersytecie w Londynie. Pracuje jako pisarka i dziennikarka, co było jej marzeniem. Ma nadzieję, że będzie pełnić rolę pomostu kulturowego pomiędzy dynamicznie rozwijającymi się Chinami a osobami z zewnątrz. Czytając jej wspomnienia, wiemy, że to już się udało.

» [Spotkanie z Lijią Zhang odbędzie się 17 sierpnia o godzinie 18.00 w księgarni wydawnictwa Smak Słowa. Poprowadzi je Małgorzata Żerwe.](#)



Wichrowe opowiadania

⇒ [Julia Kapoła](#)

Sarah Hall, dwukrotna kandydatka do Nagrody Bookera i jedna z najbardziej rozpoznawalnych pisarek w Wielkiej Brytanii, wraca z tomem *Madame Zero i inne opowiadania w mistrzowskim tłumaczeniu Dobromiły Jankowskiej*.

Dotychczas Hall była znana szerszej publiczności przede wszystkim za sprawą swoich powieści. Wydana w 2000 roku debiutancka książka *Haweswater* została uhonorowana nagrodą Commonwealth Writers’ Prize. *The Electric Michelangelo* przyniosł jej w 2004 pierwszą nominację do Nagrody Bookera, a *How to Paint a Dead Man* znalazła się na tzw. długiej liście do tego najważniejszego wyróżnienia w świecie literatury brytyjskiej.

Apoteoza natury
Madame Zero i inne opowiadania jest pierwszą publikacją krótkiej formy Hall, choć zawiera utwory, które były publikowane i nagradzane już wcześniej. Jednym z nich jest otwierające opowiadanie *Pani Lis*, które w 2013 roku zdobyło BBC National Short Story Award. Słowa Jamesa Saltera – „im wyraźniej widzimy ten świat, tym

bardziej czujemy się zmuszeni udawać, że nie istnieje” – wprowadzają nas w niejednoznaczny świat namiętności, przemiany i utraty.

Zarówno *Pani Lis*, jak i inne opowiadania, osadzone są w klimacie mglistych i wietrznych wzgórz, stromych klifów czy „zdenerwowanego oceanu”. Silny wiatr, burze i niespokojne wrzosowiska stanowią tło dla rzeczywistości bohaterów pełnej wspomnień, dylematów i sprzecznych uczuć. A jeśli już pojawia się Londyn, to dom z ogrodem, gdzie bohaterka opowiada *Pszczółki* samotnie pije wino albo z basenem, przy którym od rodzinnych problemów odpoczywa Emma, świeżo upieczona mama. W mrocznej scenerii prowincji bohaterowie Hall przechodzą zadziwiające metamorfozy, mierzą się z wciąż żywymi uczuciami z przeszłości i próbują pogodzić się ze stratą.

Krytyczny moment
Hall w swojej twórczości bierze pod lupę trudne momenty w życiu. Przygląda się sytuacji kobiet, rozpatruje ich związki, pożądanie, relacje z mężczyznami, także byłymi partnerami. Obraz macierzyństwa pozbawiony jest w jej opowiadaniach bezgranicznej radości i słodyczy. Główna bohaterka zмага się z codziennością, stara się zorganizować wszystko jak najlepiej, a jedyny moment w ciągu dnia, który spędza bez dziecka, jej partner pobłażliwie nazywa... „godziną luksusu”. Niekiedy pisarka tworzy też dystopie, jak w opowiadaniu *Sala operacyjna numer 6*, gdzie przywołuje klimat znany z *Opowieści podręcznej*

Margaret Atwood. To relacja lekarki pracującej w szpitalu, w którym wszystkie aborcje zostały zakazane, a na sali operacyjnej wymagana jest obecność policjanta.

Madame Zero to również zabawa krótką formą i czytelnicza przyjemność: w tomie oprócz klasycznych opowiadań znalazło się miejsce na list czy opowiadanie w formie raportu psychiatrycznego. Zabawa stylami nadaje książce dynamikę i zwiększa jej różnorodność, utrzymując jednocześnie wspólny mianownik wszechobecnego niepokoju. Jest to studium ludzkiej natury, przemiany, tęsknoty i żalu, które wciąga czytelnika, również w otchłań własnych tajemnic.

» [Spotkanie z Sarah Hall odbędzie się 17 sierpnia o godzinie 19.00 w Państwowej Galerii Sztuki. Poprowadzi je Magdalena Kicińska.](#)

”
To studium ludzkiej natury, przemiany, tęsknoty i żalu.

Sarah Hall, fot. Richard Thwaites



Objawienia, black metal i kasety video – rozmowa z Łukaszem Orbitowskim

⇒ [Natalia Soszyńska](#)

Łukasz Orbitowski jest pisarzem, po którym można się wiele spodziewać, ale nie książki o objawieniach maryjnych. Mówi się, że na każdego z nas przyjdzie czas, więc niech nikogo nie dziwi, że zadeklarowany fan black metalu o duszy ciemnej i szorstkiej jak żwir między garażami napisał książkę pod tytułem Kult.

Natalia Soszyńska: Cytując *Kult* – kto ukradł ci dzieciństwo, biblioteka czy telewizja?

Łukasz Orbitowski: Różnie to było. Na początku były książki. Od wczesnego dzieciństwa bardzo dużo czytałem. Pochłaniałem książki, mając pięć lat. Pamiętam, że lubiłem Muminki i ten przyjemny, zaszyty w opowieściach skandynawski mrok, który gęstniał z tomu na tom – pamiętasz, jak Tatuś Muminka zabrał wszystkich, żeby koniecznie zobaczyli wielką latarnię morską? Albo jak Muminek obudził się sam w środku zimy i próbował porozumieć się z tymi dziwnymi stworkami i trollami? Poza tym byłem wychuchanym jedynakiem. Urzekła mnie wolność wszystkich stworzeń, ich wędrówki i nieskrępowane poczucie bycia w świecie. A później pochłoneły mnie kasety video. Mój wujek z Raciborza miał odtwarzacz, później mi go sprezentował i chodziłem na giełdę elektroniki po pirackie kasety z filmami, oglądałem wszystko, co wpadło mi w ręce. Socjalizowała mnie i przywróciła światu muzyka metalowa. W momencie, w którym zostałem metalowcem, poznałem takich ludzi jak ja. Czytających, słuchających tej samej muzyki. Dostałem szansę na przyjaźnie, na miłość.

Dużo Książek, filmów i muzyki od wczesnego dzieciństwa. Czy to przepis na to, jak zostać pisarzem?

Tak. Lubię powtarzać, że się wziętem z gówna. Wziętem się ze słabych Książek, słabych filmów, załapałem się na wysp tanich amerykańskich Książek i niemieckich erotyków, gówniane horrory, wziętem się z tego całego szajsu. Pomyślałem, że też chcę tworzyć, oczywiście na początku horrory. Później, gdy dorastałem, oglądałem lepsze filmy i czytałem lepsze Książki, wszystko się zmieniało. Odkryłem nowe światy, filmy Michaela Manna, opowiadania Jarosława Iwaszkiewicza, Trumana Capote. To, co sprawiło, że zacząłem pisać, wywodzi się z największego chłamu i kiczu, jaki można sobie wyobrazić, ale wtedy to była bomba dla wyobraźni i droga do poznania innych inspiracji.



Łukasz Orbitowski, fot. Zuza Krajewska

Dlaczego Orbitowski napisał książkę o objawieniach maryjnych?

Napisałem *Kult*, bo nikt inny o tym wcześniej nie napisał. Ten temat leżał, nikt się nim nie interesował. Mam swoje związki z Oławą, przyjacielskie, serdeczne i zawsze ciepło o tym mieście myślałem. Lubię Oławę. Pomysł, by poświęcić czas miejscu, które się lubi i które się ciepło wspomina, wydał mi się bardzo kuszący. Jest jeszcze coś – nigdy nie wierzyłem w Boga, nie mam tendencji do rozbudowanego życia duchowego, ale żyję przecież w świecie wiary. Polska jest przesycona religijnością, a ja jestem na tyle stary, by tego nie lekceważyć. Dzięki tej książce chciałem zrozumieć swoje nierozumienie.

A dlaczego Kult nie jest reportażem?

Kocham konfabulować, wymyślać postaci i zdarzenia. Kiedy poznałem tę historię, od razu zacząłem tkąć wątki,

przetwarzać informacje na język powieści. Uważam, że jestem lepszym powieściopisarzem niż reporterem. Poza tym są szkoły reportażu, są tematy i formy tekstu, których nie chciałbym komuś zabierać. No i zawsze zostanie pytanie: czy można dojść do prawdy o Oławie na podstawie reportażu?

Pewnie nie mógłbyś wtedy wpleść w Kult tyle poczucia humoru. Powieść czyta się, jakby pisał ją Jaroslav Hašek. Inspiracją do takiego sposobu obrazowania były rzeczywiście *Przygody dobrego wojaka Szwajka podczas wojny światowej* – Heniek jest szwejkowską postacią. Dokoła niego kręci się pan Bolo – figura szukająca okazji, jak na Heńku zarobić. Ale prawda jest taka, że on zostaje

z Heńkiem jako ostatni, jest z nim do końca. Tak chciałem poprowadzić tę postać – szuja, handlarz, a na końcu okazuje się, że jednak jest ostatnim sprawiedliwym.

Dobrze się bawieś, konstruując te postaci?

Ja się ogólnie źle bawię, pisząc książki. A konkretniej – wcale się nie bawię, pisanie jest dla mnie trudne i pochłania ogrom energii. Ale te postaci rzeczywiście stały mi się bliskie, moja dziewczyna utrzymywała, że był czas, że oni zwyczajnie z nami mieszkali. Najbardziej lubiłem Danusia.

Takich kobiet jak Danusia i takich mężczyzn jak Zbychu już nie ma. To kobiecie i męskie archetypy.

No nie ma, nie ma takich samców, nie ma takich kobiet. Być może takiej Polski już nie ma, a kiedyś była. To też jest trochę śmiech przez łzy. Wracamy do pytania, dlaczego to nie jest reportaż. Dokoła Kazimierza Domańskiego, książkowego Heńka, kręciła się gigantyczna ilość ludzi, on sam miał następcę, ze czterech czy pięciu Księży, pracowników technicznych. W książce są Mateusze i Jeremiasze. Był tam też Rubik, ksiądz, który jest prawdziwą postacią. I żeby nie pisać książki, która będzie miała jakieś ogromne rozmiary, zrobiłem postaci, które reprezentują pewne rysy i wyobrażenia. Stąd handlarz duszą ludzką Bolo, ochroniarz Poldek, ksiądz dobry i ksiądz zły, jest też pies na baby i swój chłop Zbychu oraz ogarniająca rodzinę, męża i świat Danusia. Jest prosty jak kij i dobry jak miód Henio. Interesuje mnie prawda nie tyle o wydarzeniach, co o ludzkich zachowaniach.

Skoro jesteście przy ludzkich zachowaniach, czy Domański był Polakom potrzebny w tamtych mrocznych czasach?

Nasz kraj jest krajem wizjonerów, w tamtych złych czasach było ich więcej, na przykład Katarzyna Szymon, stygmatyczka, której nagrań można posłuchać na YouTube. W samym tylko Otoku, blisko Domańskiego, mieszkało kilku ukrytych proroków. Natomiast największą rolę u Domańskiego odegrała jego charyzma, to był niezwykły facet. Ściągał tłumy, a nie każdy wizjoner, mistyk czy prorok posiada zdolność przyciągania tłumów. Oława jest specyficzna, leży na terenach ziem odzyskanych, w tamtych czasach ludzie dopiero formowali się tam jako społeczeństwo, to było również miasto, w którym stacjonowali Sowieci. Może właśnie atmosfera formowania się tożsamości spowodowała, że Domański mógł się objawić w najciemniejszym momencie nocy Polski Ludowej. Stało się to wtedy, kiedy wszelka nadzieja zgasała, nikt nie wierzył, że komuna upadnie. A ludzie potrzebują nadziei, dzięki niej żyją. Szukano jej więc. I zjawił się Domański.

Napisałeś postać Heńka z wielką miłością i sympatią. To bohater na wskroś dobry. Czy ujęto cię w nim to, że płynął pod prąd?

Długo o tym myślałem, to był człowiek wielkiej odwagi i wielkich wizji – i to nie jest akurat ważne, jakie te wizje miały podłoże. To był po prostu niezwykle odważny człowiek, który nie kalkulował. Nie bał się ani raczej wrogiego mu Kościoła, ani władzy. Przecież niepochlebnie wypowiadali się o nim i biskup, i generał Jaruzelski. Szedł do przodu, nigdy się nie załamał, nie ugiął. Nie uciekł z pieniędzmi, które w pewnym momencie były fortuną. A przecież musiało być mu ciężko. W końcu zmarł. Zmiażdżyła go kościelna anatema, zrozumiał, że nie uda mu

się zrealizować wszystkich planów. Poza psychicznym wycieńczeniem, musimy pamiętać, że to był gość, który stał na dworze przez dwanaście godzin i gołymi rękoma uzdrawiał ludzi. Ujął mnie jego heroizm i rys szwejkowego szaleństwa – to postać niezrozumiała, często absurda, ale tak piękna i ludzka.

Rozumiem, że zgadzamy się co do tego, że Domański naprawdę widział Matkę Boską.

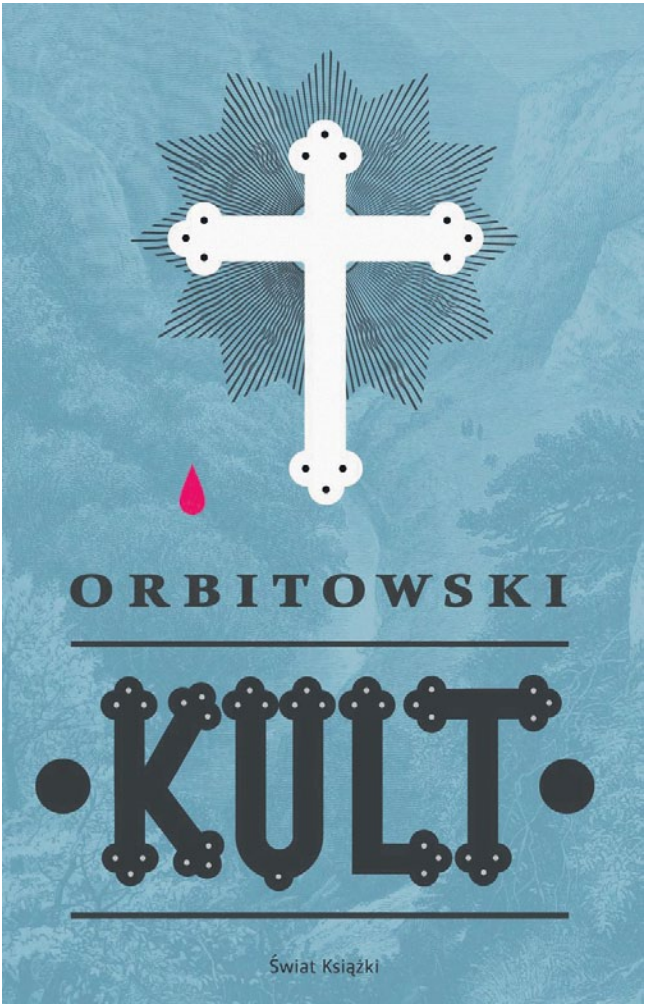
Jasne. Zdziwiłbym się, gdyby było inaczej. Oczywiście można zadać pytanie psychologom, czy nie był to rodzaj epifanii, przekonania o czyjejs obecności, czy nie była to projekcja chorego mózgu... Ale tego już nikt nie zbada.

O czym jeszcze jest Kult?

O potopie. Jednym, który zalewa Oławę, i drugim, który zalewa rodzinę Zbyszka. Każdy, nawet najdrobniejszy wybór, niesie za sobą konsekwencje, często pod postacią zniszczenia, zalania, zatopienia. Przychodzi moment, że wszyscy wszystko tracą. Ale potopy zdarzają się wszystkim, przez całe życie. Grunt to wyjść z niego cało i o nim pamiętać.

»Spotkanie z Łukaszem Orbitowskim odbędzie się 17 sierpnia o godzinie 14.30 na plaży przy Klubie Atelier i Teatrze na Plaży. Poprowadzi je Michał Nogaś.

Łukasz Orbitowski – autor powieści i opowiadań. Jest laureatem Paszportu „Polityki” i Nagrody Zajdla, był nominowany do Nagrody Literackiej Nike oraz Nagrody Literackiej Gdynia.



Ojciec fantastyki

⇒ [Aleksandra Suchecka](#)

Nie ulega wątpliwości, że J. R. R. Tolkien jest jednym z najchętniej czytanych pisarzy XX wieku. Wielka popularność brytyjskiego pisarza wynika najprawdopodobniej z prekursorskiej roli, jaką odegrał w rozpowszechnianiu gatunku fantasy. Profesor Tom Shippey – wybitny znawca prozy Tolkiena – określił go mianem „autora stulecia”, podkreślając, że jego popularność była spowodowana głównie tym, że jego książki, takie jak Władca pierścieni lub Hobbit, czyli tam i z powrotem, były głęboko zakorzenione w okrutnym czasie II wojny światowej oraz odzwierciedlały ówczesną politykę. Między innymi o tym porozmawiamy podczas debaty Tolkien. Pisarz XX wieku.

Tolkien w swoim życiu widział bardzo dużo – przeżył dwie wojny światowe, komunizm, był także świadkiem przemian społecznych i gospodarczych, które doprowadziły do narodzin nowoczesnego świata. Choć karty jego powieści wypełnia narracja osadzona w fantastycznym uniwersum, to uważny czytelnik jest w stanie odnaleźć tematy mocno związane z rzeczywistością (takie jak władza, cierpienie, wojna), w których dzisiaj specjalizuje się głównie literatura non-fiction. Tym sposobem Tolkien stał się autorem piszącym wielopoziomowo, choć decydował się tworzyć literaturę gatunkową, która jest uznawana za mniej wyrafinowaną, a przez to uboższą artystycznie. Proza Tolkiena uświadamia, że o wartości literatury nie decyduje gatunek, ale przede wszystkim talent literacki.

»Spotkanie z Katarzyną Mroczkowską-Brand i Michałem Leśniewskim odbędzie się 17 sierpnia o godzinie 13.00 w Sopotece. Poprowadzi je Szymon Pindur.



Katarzyna Mroczkowska-Brand, fot. z archiwum autorki

Przetamywanie tabu

⇒ [Aleksandra Suchecka](#)

Joanna Ostrowska w książce *Przemilczane. Seksualna praca przymusowa w czasie II wojny światowej* demaskuje nie tylko zjawisko przemysłu seksualnego, ale i mechanizm pogardy, który funkcjonuje do dziś.

Śledząc listy bestsellerów oraz zwycięzców niedawno przyznanych nagród literackich, można łatwo zauważyć szczególnie wysokie zainteresowanie tematyką Holocaustu. Ta tendencja powinna cieszyć, ponieważ to ważne, by znać także ciemne karty historii, o których wolelibyśmy nie pamiętać. Problem pojawia się jednak w momencie, gdy wykorzystanie doświadczenia Zagłady w literaturze i sztuce zaczyna być wątpliwe etycznie i estetycznie. Wielu z nas czytało bijącą rekordy sprzedaży książkę *Tatuażysta z Auschwitz* autorstwa Heather Morris (Nagroda Empiku w kategorii Bestseller Empiku 2018), która jest przykładem literatury bazującej na trywializacji i komercjalizacji Holocaustu. Współczesne przedstawienia II wojny światowej, a w szczególności Zagłady, są rozpięte między dwoma biegunami – trywializacją i kiczem oraz wyniosłością i sakralizacją. Jak pisała Paulina Małochleb, „Holocaust łapie za serce”. Porusza tematy tabu, takie jak śmierć, dehumanizacja i przemoc, które są wyjątkowo pożądanym towarem dla kultury popularnej.

Wyliczanie cierpienia

Ostrowska po raz pierwszy w Polsce poruszyła temat, który od osiemdziesięciu lat jest objęty tabuizacją – przywołała historie ofiar, w przeważającej części kobiet, narażonych na przemoc seksualną w okresie okupacji. *Przemilczane* to nie reportaż, ale książka historyczna, w której nie ma miejsca na banalizację tematu.



Ostrowska – z wykształcenia historyczka – odwołuje się do wielu dokumentów, sprawozdań, opisuje procedury administracyjne i wymagania, które musiały zostać spełnione przy zarządzaniu kobiecym cierpieniem. Nie jest to zatem książka łatwa i przyjemna w lekturze – autorka nie fabularyzuje, nie wprowadza do opowieści własnych emocji, mając na celu napisanie słusznego etycznie opracowania historycznego. Czytając *Przemilczane*, czytelnik ma szansę zapoznać się z wieloma zagadnieniami z zakresu wojennej historii oraz antropologii, których często brakuje w innych książkach poświęconych tematyce Holocaustu.

Udzielanie głosu

Przemilczane to opowieść o bohaterze zbiorowym – kobietach, seksualnych robotnicach, które w czasie okupacji były wykorzystywane i umieszczane w puffach w roli przymusowych prostytutek. Ostrowska podjęła się również próby opisu powojennego cierpienia ofiar przemysłu seksualnego. Kobiety, które w czasie wojny wbrew własnej woli były wykorzystywane seksualnie, po wojnie, oskarżone o kolaborację z okupantem, spotykały się z pogardą i prześladowaniami. We Francji golono im głowy, w Niemczech uznawano je za więźniów asocjalnych, czyli takich, którym odmówiono wypłacenia odszkodowania. Wiele z nich musiało zmienić po wojnie tożsamość oraz miejsce zamieszkania, aby nie spotkać się z ostracyzmem. Większość ukrywała wojenną przeszłość, nie mogąc lub nie chcąc o niej opowiedzieć.

Wypełnianie luki

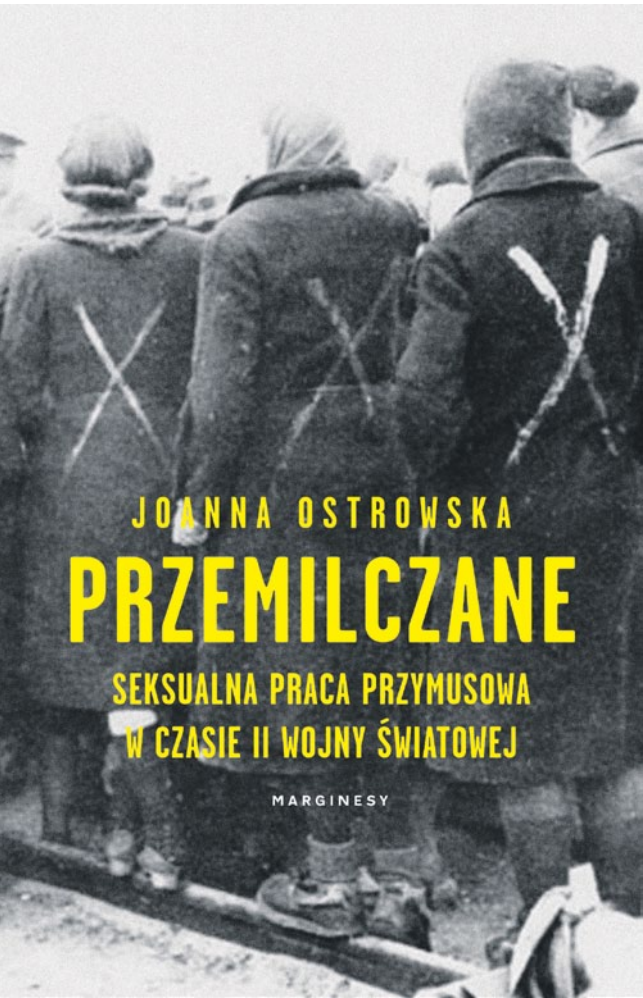
Ostrowska w *Przemilczanych* próbuje zwalczyć powojenny mit o rzekomo dobrowolnym „uprawianiu nierządu” przez przymusowe prostytutki oraz celowej kolaboracji z okupantem. Jednocześnie wydobywa temat przemocy seksualnej z cienia, w który został zepchnięty przez byłych więźniów politycznych (głównie mężczyzn). Książka Ostrowskiej jest pierwszą polską opowieścią o wojennym i powojennym mechanizmie pogardy, dzięki czemu

Joanna Ostrowska, fot. W. Orski

stanowi punkt wyjścia w przetamywaniu tabu o szeroko pojętej przemocy na tle seksualnym.

» [Spotkanie z Joanną Ostrowską odbędzie się 18 sierpnia o godzinie 14.00 na Scenie Kameralnej Teatru Wybrzeże. Poprowadzi je Sylwia Chutnik.](#)

”
Współczesne przedstawienia II wojny światowej, a w szczególności Zagłady, są rozpięte między dwoma biegunami – trywializacją i kiczem oraz wyniosłością i sakralizacją.



Niewiasty i więdźmy

⇒ [Klaudia Czaboryk](#)

„Kobiety dzielą się na niewiasty, które nic nie wiedzą, i więdźmy, które wiedzą wszystko” – te słowa Romana Dmowskiego świetnie oddają stosunek mężczyźn do kobiet na początku XX wieku. Rok 1918 przyniósł zmianę – przyznano kobietom czynne i bierne prawo wyborcze. Historie prekursorok w polskim parlamencie przybliża Olga Wiechnik w książce *Posełki. Ośiem pierwszych kobiet.*

Zofia Moraczewska, Irena Kosmowska, Maria Moczydłowska, Jadwiga Dziubińska, Anna Piasecka, Gabriela Balicka, Zofia Sokolnicka i Franciszka Wilczkowiakowa zasiadały w Sejmie Ustawodawczym w latach 1919–1922. W zdominowanym przez mężczyzn świecie polityki posłanki były świadome aktualnych problemów i chciały pomóc odbudować kraj, w którym wszyscy byliby równi i pracowali razem dla wspólnego dobra. Ich ogromny wkład w odbudowę Polski zdaje się być obecnie zupełnie zapomniany, bo czy ktokolwiek uczył się o nich na lekcjach historii? Podręczniki mówią o Józefie Piłsudskim, Romanie Dmowskim czy Jędrzeju Moraczewskim, ale niekoniecznie o jego żonie, Zofii Moraczewskiej, która powiedziała na zjeździe Ligi Kobiet Galicji i Śląska: „O wyzwolenie i niepodległość Polski walczą w tej chwili obok siebie dwie armie: legionowa na frontach i kobieca na tyłach”.

Kobiety kontra polityka

Mimo że posłanki wykonywały tyle samo pracy, co posłowie, nie były tak samo traktowane. Ich pomysły i plany, które zdawały się wyprzedzać swoje czasy, nie były brane na poważnie. Być może dlatego, że – jak mówi Moraczewska – nikt nie wierzył, że „baba” może mieć jakieś pojęcie o polityce. Wiedziały jednak, że aby zmiana była znacząca, nie można skupiać się tylko na usuwaniu bieżących problemów. Wiedziały, że silne państwo potrzebuje mocnych podstaw i ciężkiej, systematycznej pracy, a nie romantycznego zrywu, do którego Polacy byli (i są) tak przywiązani. Dlatego wspierały i ulepszały edukację, walczyły z alkoholizmem, domagały się równego dostępu do opieki medycznej.

Niezmiennie fascynuje wielozadaniowość kobiet, które – i wtedy, i dziś – zajmują się domem, wychowują dzieci, pomagają lokalnej społeczności, a niektóre z nich uprawiają politykę. Posłanki, by realizować swoje cele, musiały ignorować docinki, niestosowne komentarze i działać. A miały o co walczyć, bo prawa kobiet były stanowczo ograniczone. Nawet gdy kobieta pracowała (jeśli jej mąż na to pozwolił), to zarabiała o połowę mniej i nie mogła zarządzać swoim majątkiem, nie mogła się też rozwieść, nie tracąc przy tym praw do opieki nad dzieckiem.

Czas kobiet?

Możemy zadać sobie pytanie: czy obecnie kobiety nie muszą już walczyć o swoje prawa? Jeśli spojrzymy na współczesną politykę, to zobaczymy, że Kobiety rzeczywiście

zasiadają coraz liczniej w Sejmie i Senacie. Dzieje się tak, bo obowiązuje tzw. kwota, czyli obowiązek rejestrowania na listach co najmniej 35% osób jednej płci. Czy to wystarczy?

Debiut Wiechnik porusza. Podczas lektury odczuwamy cały wachlarz emocji – od zachwytu, przez smutek, do irytacji. Ta książka pokazuje, że kobiety zawsze musiały walczyć i udowadniać innym, że chcą i potrafią więcej. Likwidowanie niesprawiedliwości i spótecznych uprzedzeń, które w hierarchii stawiały kobietę niżej niż mężczyznę, stało się życiowym celem dla większości posłanek. Poświęciły życie pracy społecznej, w której widziały ogromną wartość. To smutne, że mało kto o nich pamięta. Właśnie dlatego książka Wiechnik jest tak ważna – jest nie tylko pasjonującą lekturą, ale też hołdem dla tych, które nie zostały wystarczająco docenione.

» [Spotkanie z Olgą Wiechnik odbędzie się 17 sierpnia o godzinie 17.00 w Muzeum Sopotu. Poprowadzi je Dagny Kurdwanowska.](#)

Olga Wiechnik, fot. z archiwum autorki



”
Silne państwo potrzebuje mocnych podstaw i ciężkiej, systematycznej pracy, a nie romantycznego zrywu, do którego Polacy byli (i są) tak przywiązani.

Polak spod Wezuwiusza

⇒ [Magdalena Bojanowska](#)

„Przeżyciem wielkim dla mnie była ta podróż do Polski w 1991 roku, nie tylko dlatego, że po 50 latach przyjechałem do własnego kraju, ale dlatego, że zobaczyłem rzecz, o której my, pisarze emigracyjni, małośmy wiedzieli, czyli o tym, że mamy czytelników w Polsce” – powiedział w filmie dokumentalnym Andrzeja Titkowa Gustaw Herling-Grudziński.

Pisarz, krytyk literacki, eseista. Autor *Innego świata* – jednej z pierwszych książek na świecie poświęconych tematyce łagrów. To książka będąca świadectwem tego, jak okrutny może okazać się człowiek. Herling-Grudziński zawarł w niej swoje dramatyczne przeżycia z obozu znajdującego się pod Archangielskiem. *Inny świat* po raz pierwszy został wydany w języku angielskim w 1951 roku. Swojej oficjalnej premiery w Polsce doczekał się dopiero 37 lat później.

Herling-Grudziński przeniósł się do Neapolu w 1952 roku i mieszkał w nim do śmierci. Tam właśnie powstała zdecydowana większość jego utworów, w których pisząc o jednostkach, przedstawiał uniwersalną prawdę o człowieku. Bohater jego opowiadań to człowiek samotny, pozostawiony samemu sobie. Zadaje mnóstwo pytań, ale nie dostaje na nie odpowiedzi – opuszcza go nawet Bóg. Takie też jest opowiadanie *Wędrowiec cmentarny* wydane w 2000 roku, pięć lat po śmierci autora. To opowieść o jednym z serbskich poruczników współodpowiedzialnych za masakrę w Srebrenicy. „Można przypuszczać, że opowiadanie »Wędrowiec cmentarny« powstało z porażającej świadomości pisarza, że okrutne rzezie, czystki etniczne, bestialskie mordy wcale nie należą do odległej przeszłości. Wystarczy, aby powstały odpowiednie warunki, a znów się powtórzą, choćby w sercu Europy, jak w Srebrenicy, gdzie Serbowie mordowali swoich bośniackich sąsiadów” – napisał w postwuiu do książki prof. Zbigniew Kudelski, historyk literatury.



Z utworów Herlinga-Grudzińskiego zdaje się wypytywać pytanie o sens życia człowieka po XX wieku – czasie eksterminacji i cierpienia. To literatura, która zmusza do refleksji. Zło jest nieodłączną częścią każdego z nas i w sprzyjających warunkach nawet najbardziej przyzwoty człowiek może zamienić się w bestię. I o tym Herling-Grudziński dobrze wiedział. Może nawet zbyt dobrze.

» [Spotkanie z Martą Herling i Jarosławem Mikołajewskim odbędzie się 17 sierpnia o godzinie 15.00 w Państwowej Galerii Sztuki. Poprowadzi je Piotr Kieźun.](#)

”
Zło jest nieodłączną częścią każdego z nas i w sprzyjających warunkach nawet najbardziej przyzwoty człowiek może zamienić się w bestię. I o tym Herling-Grudziński dobrze wiedział.

Krótką historia brytyjskiego feminizmu – od Mary Wollstonecraft do Virginii Woolf

⇒ [Dominika Prais](#)

Jeśli literatura brytyjska jest kobietą, to dzięki Mary Wollstonecraft i Virginii Woolf – ikonicznym postaci w historii europejskiego feminizmu. O wątkach kobiecych w dziełach obu pisarek oraz ich współczesnej recepcji będą dyskutować dwie znawczynie ich życia i twórczości: Charlotte Gordon i Laura Marcus.

Mary Wollstonecraft i Virginię Woolf dzieliło ponad stulecie, ale łączyła idea równouprawnienia kobiet oraz siła charakteru pozwalająca stawać w obronie ich praw i wolności. Ta postawa znalazła swoje odzwierciedlenie zarówno w twórczości, jak i działalności społecznej pisarek. Pierwsza, autorka słynnego *Wołania o prawa kobiety*, założyła szkołę dla dziewcząt, wspierała materialnie swoje siostry, dbała o ich wykształcenie i ścieżkę zawodową. Druga, znana z legendarnego eseju *Własny pokój*, okazywała poparcie dla organizacji reprezentujących interesy kobiet. A to tylko drobny zarys tego, czego o tych pisarkach-feministkach możemy dowiedzieć się dzięki docieklowości ich badaczek: Laury Marcus – biografki Virginii Woolf i Charlotte Gordon – autorki *Buntowniczek*, podwójnego portretu Mary Wollstonecraft i jej córki Mary Shelley.

Od Mary Wollstonecraft – matki feminizmu...
Mary Wollstonecraft przyszło żyć w niełatwych czasach. Niełatwych zwłaszcza dla kobiety, która już we wczesnym dzieciństwie z poczuciem niesprawiedliwości przyglądała się swoim braciom zgłębiającym tajniki nauk ścisłych, podczas gdy dla niej drzwi szkoły pozostawały zamknięte. Wielka Brytania drugiej połowy XVIII wieku była bowiem krajem ufundowanym na systemie patriarchalnym – stworzonym przez mężczyzn i dla mężczyzn. Kobiety nie miały w nim prawa do wypowiedzi, wykształcenia, decydowania o sobie, a nawet posiadania majątku. Mary Wollstonecraft jako pierwsza odważyła się temu sprzeciwić. Aby uniezależnić się od mężczyzn, samodzielnie pracowała na swoje utrzymanie, najpierw jako opiekunka i guwernantka, później jako pisarka. W *Wołaniu o prawa kobiety* domagała się m.in. dostępu do edukacji i możliwości kierowania własnym losem. By jej głos stał się słyszalny, musiała przekroczyć niedostępną dla przedstawicielek jej płci granicę sfery publicznej, niejednokrotnie narazić się na kpiny i lekceważenie oraz zaryzykować nadszarpnięcie reputacji.

... do Virginii Woolf – dojrzałej feministki
Mary Wollstonecraft nie doczekała zmian za swojego życia. Nie dlatego, że zmarła przedwcześnie w wieku 38 lat w wyniku powikłań po trudnym porodzie. Potrzeba było jeszcze stulecia, aby jej postulaty odbiły się szerszym echem i znalazły na ustach angielskich sufrażystek. Zainspirowały także Virginię Woolf. Choć czasy się zmieniły: ruch emancypantek miał za sobą pierwsze sukcesy, ponieważ od 1871 roku w Cambridge działał żeński college Newnham, a w 1918 roku kobiety uzyskały prawo wyborcze, to Virginia Woolf miała świadomość, że do pełnego równouprawnienia droga jest jeszcze daleka i wybrukowana koniecznością ciągłej walki o niezależność i podstawowe prawa. W eseju *Własny pokój*, jednym z najważniejszych i najczęściej cytowanych dzieł europejskiej literatury feministycznej, pisała o naglącej potrzebie wykształcenia kobiet i finansowego uniezależnienia ich od mężczyzn.

Od publikacji dzieła mija w tym roku dziewięćdziesiąt lat. Od ukazania się *Wołania o prawa kobiety* ponad dwieście. Na ile zawarte tam treści mogą być dzisiaj aktualne? Nad tym zastanowią się uczestniczki debaty *Od Mary Wollstonecraft do Virginii Woolf*.

» [Debata *Od Mary Wollstonecraft do Virginii Woolf* z udziałem Charlotte Gordon i Laury Marcus odbędzie się 18 sierpnia o godzinie 15.00 w Państwowej Galerii Sztuki. Poprowadzi ją Magdalena Heydel.](#)

”
Potrzeba było stulecia, by postulaty odbiły się szerszym echem.



Charlotte Gordon, fot. Jason Grow

”
Virginia Woolf miała świadomość, że do pełnego równouprawnienia droga jest jeszcze daleka i wybrukowana koniecznością ciągłej walki o niezależność i podstawowe prawa.

Virginia Woolf

Lwów jakiego nie znamy

⇒ Julia Kapała

W książce zatytułowanej *Lwów – kres iluzji*. *Opowieść o pogromie listopadowym 1918* dziennikarz Grzegorz Gauden mierzy się z historią lwowskiego pogromu Żydów. Na sześciuset stronach pełnych archiwalnych dokumentów autor ukazuje krwawe dni pogromu oraz to, co nastąpiło potem. Jak we wstępie pisze Adam Zagajewski, jest to Lwów, jakiego nie znamy.

Gauden, były redaktor naczelny tygodnika „Rzeczpospolita”, we wprowadzeniu zastanawia się, od czego należy rozpocząć książkę opowiadającą o jednej z najbardziej przemilczanych zbrodni na ludności żydowskiej dokonanej przez Polaków. Zaczyna od tego, że do dzisiaj nie ma żadnego rzetelnego opracowania dotyczącego tego wydarzenia. Przyznaje, że początkowo narodził się w jego głowie pomysł na reportaż, choć szybko doszedł do wniosku, że byłby to zabieg nieautentyczny. „Nie mogę podszywać się pod reportera, bowiem nie widziałem osobiście ani jednej sceny, którą opisuję” – pisze Gauden.

Choć nie jest to reportaż, to czytając tę trudną i ważną książkę, ma się wrażenie, że czyta się relację naocznego świadka. Jest to nie tylko zasługa warstwy językowej, ale przede wszystkim doskonałej dokumentacji. Tytaniczna praca i godziny spędzone we lwowskim archiwum pozwoliły na odtworzenie tamtych dni, wydarzeń i zeznań ofiar. Gauden zabiera nas w podróż po odzyskanym Lwowie, gdzie radość Polaków po odbiciu miasta przyniosła tragedię jego żydowskiej społeczności. Pogrom lwowski miał miejsce zaledwie kilkanaście dni po odzyskaniu przez Polskę niepodległości i był następstwem zdobycia miasta przez polską armię. Dwa dni rozbojów, gwałtów i morderstw pozostawiły żydowską dzielnicę w ruinie, a Żydów w paraliżującym strachu.

Punktem wyjścia do opowiedzenia tej tragicznej historii był artykuł opisujący pogrom, który ukazał się w austriackiej prasie, podczas gdy media we Lwowie milczały. Malując obraz tamtych wydarzeń, dziennikarz obnaża nie tylko głęboko zakorzeniony antysemityzm, ale przede wszystkim odrzucenie odpowiedzialności Polaków i relatywizowanie zbrodni przez ówczesne elity. *Lwów – kres iluzji* jest nie tylko historią o masakrze ludności żydowskiej, ale przede wszystkim gorzkim studium naszego narodowego mitu i zmaganiem się z prawdą, z którą ciężko się skonfrontować.

»Spotkanie z Grzegorzem Gaudenem odbędzie się 18 sierpnia o godzinie 18.00 w Państwowej Galerii Sztuki. Poprowadzi je Marian Turski.

Grzegorz Gauden, fot. Bogna Kociumbas

”
Lwów – kres iluzji jest nie tylko historią o masakrze ludności żydowskiej, ale przede wszystkim gorzkim studium naszego narodowego mitu.



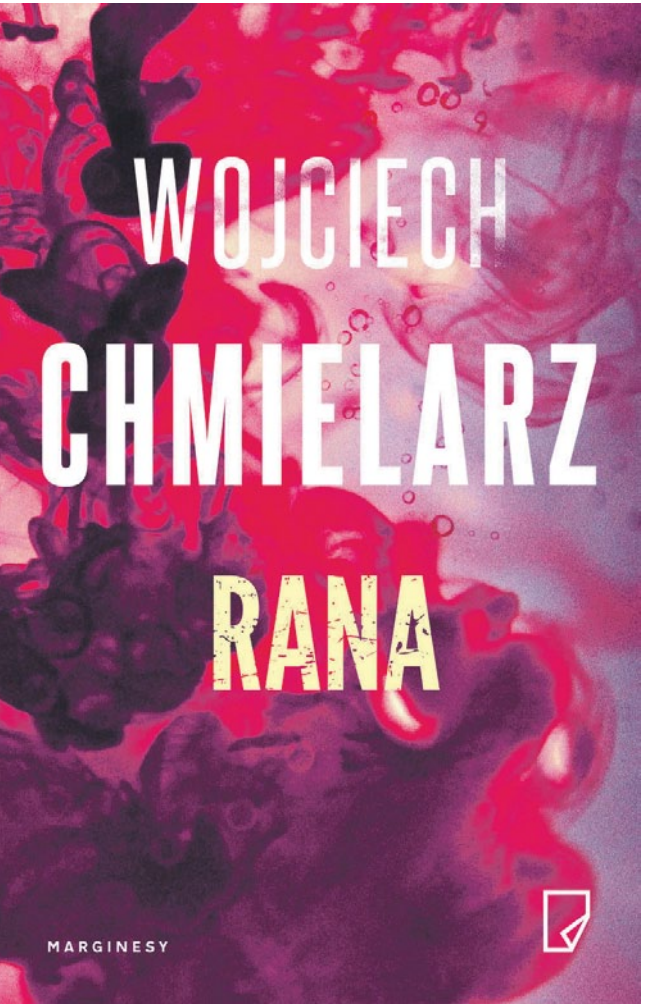
Pierwszorzędni pisarze

⇒ Magdalena Bojanowska

Witold Gombrowicz zdruzgotany zainteresowaniem literaturą gatunkową oraz popularnością powieści Henryka Sienkiewicza określił go mianem „pierwszorzędnego pisarza drugorzędnego”. Dzisiaj literatura gatunkowa wymyka się podziałowi na literaturę pierwszorzędną (wysoką) oraz drugorzędną (niską). Gatunki takie jak kryminał, horror czy fantasy nabierają współcześnie wartości literackiej, której kilkadziesiąt lat temu nie chciał przyznać im Gombrowicz.

Wojciech Chmielarz jest jednym z autorów, którzy zaburzają podział na literaturę lepszą i gorszą. Trzydziesto-pięcioletni pisarz i dziennikarz jest laureatem Nagrody Wielkiego Kalibru oraz nagrody Złoty Pocisk. Mimo konstruowania bohaterów, którzy posiadają stereotypowy dla kryminału rys psychologiczny (główny bohater jego najgłośniejszej serii Jakub Mortka jest twardym policjantem po przejściach), Chmielarz tworzy misterne i dobrze przemyślane fabuły. Przyjmuje cały wachlarz gatunkowych konwencji i realizuje je w pełni, dzięki czemu fani kryminałów mają okazję czytać książki nie tylko poprawnie skonstruowane, ale także wciągające i intrygujące, co w przypadku prozy gatunkowej jest cechą najbardziej pożądaną.

Rana to najnowsza powieść Chmielarza i zarazem wyjątkowa w jego dorobku. „To najtrudniejsza książka, jaką kiedykolwiek napisałem. Dotykająca delikatnej materii, relacji pomiędzy rodzicem a dzieckiem i przemocą pojawiającej się w relacji” – zaznacza pisarz. Jest to



opowieść o ranach, których czas nie jest w stanie zbliżyć oraz mrocznych tajemnicach, które skrywamy w zaciszu domowego ogniska. Autor *Rany* wyciąga intymne zagadki na światło dzienne, udowadniając, że idealne rodziny nie istnieją.

»Spotkanie z Wojciechem Chmielarzem odbędzie się 18 sierpnia o godzinie 16.00 na Scenie Kameralnej Teatru Wybrzeże. Poprowadzi je Łukasz Wojtusik.



Wojciech Chmielarz, fot. Michał Jaworski

”
Chmielarz tworzy misterne i dobrze przemyślane fabuły. Przyjmuje cały wachlarz gatunkowych konwencji i w pełni je realizuje.

Czarne habity i białe kitle

⇒ [Ula Rybicka](#)

Debiut prozatorski uznanej poetki Barbary Klickiej zachwyca dbałością o szczegół i oszczędnością słowa. W *Zdroju* budzi to jednak niepokój, ponieważ potęguje wrażenie bolesnego niedopasowania głównej bohaterki.

Główną ośią powieści jest pobyt Kamy w sanatorium, do którego przyjechała z Warszawy, ale mieszkanie w stolicy nie jest jej jedynym przewinieniem. Jest także bezdietną rozwódką, a w sanatoriach takich rzeczy się nie wybacza. Tam, jak w każdej małej społeczności, wszyscy wiedzą o nas wszystko, a nawet więcej. Na przykład to, że jesteśmy w ciąży akurat wtedy, gdy nie jesteśmy.

Labirynty

Jeśli w sanatorium można od czegoś odpocząć, to z pewnością od podejmowania samodzielnych decyzji. Nie ma mowy o indywidualizmie. Cały turnus podporządkowany jest codziennym zabiegom, kąpielom, masażom, wizytom lekarskim, posiłkom, spacerom, mniejszym i większym wspólnym rytuałom czy weekendowym wycieczkom do Lichenia. Jest to szczególnie uderzające, jeśli – tak jak Kama – odwiedza się sanatorium pierwszy raz w dorosłym

życiu. Ale nie pierwszy raz w ogóle. Dzięki retrospekcjom głównej bohaterki dowiadujemy się, że jako dziecko była wielokrotnie wysyłana do uzdrowisk.

Kiedyś, w tytułowym Zdroju, Kama przebywała pod opieką surowych sióstr zakonnych, teraz przebywa w sanatorium prowadzonym przez wykwalifikowany personel medyczny. Jest tam duszno i ciasno, liczne korytarze pokryte są dywanami, a cały budynek tworzy coś na kształt labiryntu. Wszędzie są koleżanki i koledzy z turnusu, którzy wszystko bacznie obserwują, a ich uwadze nic nie umyka. A na pewno nie to, jak chodzimy, gdzie chodzimy i z kim chodzimy.

Opresje

Oprócz bólu fizycznego, powracającego w powieści jak refren, Klicka umiejętnie portretuje też ból nieprzystosowania, który powstaje w wyniku zderzenia z opresyjną rzeczywistością. Kiedy nie można mówić tego, co się myśli (cały czas trzeba się poprawiać i przypominać sobie, że „tak tu się mówi”), robić tego, co i kiedy się chce (sztywny harmonogram zajęć wymaga absolutnego podporządkowania), wybierać sobie posiłków (w dzieciństwie Kama była zmuszana do jedzenia zniechęconej kaszy mannej, a teraz zabrania jej się picia kawy), nie można nawet wyjechać z ośrodka, bo do tego potrzebna jest przepustka, a procedury jej uzyskania są daleko bardziej skomplikowane i arbitralne niż wiz do niejednego państwa.

Choć opisy bólu (Kama, poproszona o umiejscowienie go na skali od jednego do dziesięciu, krzyczy: dziesięć, dziesięć, dziesięć!) nie pozostawiają czytelnika

obojętnym, o wiele bardziej przerażają opresyjne działania ośrodka. Represyjny system panujący w zakładzie może posłużyć jako metafora społeczeństwa, w którym żyjemy. Społeczeństwa, w którym faworyzuje się to, co kolektywne, a ignoruje indywidualizm. Gdzie uczestniczy się w ciągłym zrównywaniu, porównywaniu i wyrównywaniu. I nie – to też nie jest najgorszy z wniosków po przeczytaniu poruszającej powieści Klickiej. Podczas lektury niepokojącego *Zdroju* cały czas pojawia się pytanie o to, dlaczego bohaterka nie przeciwstawi się przemocy. Dlaczego się na nią godzi? I dlaczego my się godzimy?

» [Spotkanie z Barbarą Klicką odbędzie się 18 sierpnia o godzinie 14.30 na plaży przy Klubie Atelier i Teatrze na Plaży. Poprowadzi je Michał Nogaś.](#)

”

Represyjny system panujący w zakładzie może posłużyć jako metafora społeczeństwa, w którym żyjemy. Społeczeństwa, w którym faworyzuje się to, co kolektywne, a ignoruje indywidualizm.

Barbara Klicka, fot. Dominika Dzikowska



Redaktor naczelna: Ula Rybicka

Zespół redakcyjny: Magdalena Bojanowska, Aleksandra Chmielewska, Klaudia Czaboryk, Paulina Frankiewicz, Julia Kapała, Dominika Prais, Natalia Soszyńska, Dominika Stańkowska, Aleksandra Suhecka

Korekta: Agnieszka Kochanowska

Projekt graficzny i skład: Anita Wasik

Napisz do nas: redakcja@literackisopot.pl

Wszystkie materiały objęte są prawem autorskim. Przedruk lub kopiowanie całości lub fragmentów materiałów możliwy jest wyłącznie za wcześniejszą pisemną zgodą wydawcy – Biblioteki Sopockiej.



www.literackisopot.pl